Posłuchaj

()

Prezentacja neokatechumenatu pióra Chrisa Jacksona, dla tych, którzy „Drogi” jeszcze nie znają. Nic dodać, nic ująć. Zapraszamy także do własnych materiałów na ten temat.

Jak „Droga” zrodzona z Soboru Watykańskiego II stała się siecią skandali, herezji i nadużyć o charakterze sekciarskim – i dlaczego powinna zostać zniesiona.

Kiko Argüello (po lewej), współzałożyciel i lider Drogi Neokatechumenalnej, witany przez Leona XIV. Pod posoborowym patronatem papieskim liderzy Drogi Neokatechumenalnej cieszą się ogromną władzą nad swoimi członkami, co prowadzi do wielu nadużyć.

Sekta zrodzona z ducha Soboru Watykańskiego II

Droga Neokatechumenalna (NCW) narodziła się w 1964 roku, w następstwie Soboru Watykańskiego II, a jej założycielami byli świecki Francisco „Kiko” Argüello i Carmen Hernández. Reklamuje się jako „ścieżka formacji chrześcijańskiej” dla upadłych katolików, ale przypomina sektę w Kościele soborowym. Już sama nazwa – „Droga” – zdradza ekskluzywną koncepcję siebie, jakby była jedyną drogą do prawdziwej wiary.

Krytycy zauważają wręcz, że członkowie NCW historycznie nazywali zwykłych (nienależących do NCW) katolików „poganami” w swoim żargonie. Ta szokująca etykieta nabiera sensu, gdy zrozumie się heterodoksyjną teologię Kiko: skoro „poganie… składają ofiary” podczas mszy, każdy katolik uczestniczący w tradycyjnej ofierze eucharystycznej był przez założycieli NCW uważany za „poganina”. Taka arogancja (sugerowanie, że wszyscy święci, papieże i męczennicy, którzy uczestniczyli w tradycyjnej mszy, byli w błędzie) jest sygnałem ostrzegawczym, że DNA NCW jest z gruntu przeciwne katolicyzmowi.

Od samego początku NCW kultywowało równoległą strukturę Kościoła. Tworzy zamknięte wspólnoty z własnymi katechetami, własnymi liturgiami, a nawet własnymi seminariami (zwanymi seminariami Redemptoris Mater) pod kontrolą NCW. Dalekie od integracji z życiem parafialnym, wspólnoty te tworzą rodzaj „Kościoła w Kościele”, przed czym ostrzegają nawet współcześni biskupi. W parafii po parafii obecność NCW powodowała podziały i cierpienie: członkowie oddzielali się od „zwykłych” katolików, odprawiali prywatne nabożeństwa w sobotnie wieczory, niedostępne dla „hołoty” parafialnej.

Ci, którzy nie dołączają do „Drogi”, są traktowani jak outsiderzy we własnych parafiach. Czy można się dziwić, że wielu

proboszczów i biskupów potępiło NCW jako sekciarskie i powodujące podziały? Na przykład biskupi Japonii jednogłośnie chcieli zawiesić NCW na pięć lat, ponieważ jego „potężna działalność o charakterze sekciarskim… spowodowała ostre, bolesne podziały i spory w Kościele”.

Ostrzegali, że gdziekolwiek pojawi się NCW, następuje „zamieszanie, konflikt, podział i chaos”, powodując „poważne… cierpienie w łonie Kościoła”. Nie mówią tego tradycyjni maniacy, lecz biskupi głównego nurtu katolickiego błagający Rzym o interwencję. A jednak, zamiast stłumić to źródło chaosu, Watykan po Soborze Watykańskim II nieustannie chronił i promował NCW; decyzja całkowicie niezrozumiała.

Obrzydliwości liturgiczne i odchylenia doktrynalne

W centrum licznych skandali Drogi Neokatechumenalnej leży jej dziwaczna liturgia. Msza NCW w niczym nie przypomina nabożnej liturgii katolickiej z minionych wieków. Bardziej przypomina protestanckie spotkania kościoła domowego. Wspólnoty NCW odprawiają prywatną Mszę w sobotnie wieczory (często w sali lub audytorium), w której 30-50 członków siedzi w kręgu wokół stołu, zamiast klęczeć przy ołtarzu. Komunię przyjmuje się na siedząco, z ogromnego bochenka przaśnego chleba, podawanego z rąk do rąk. Sposób ten został wyraźnie skorygowany przez Watykan w 2005 roku, kiedy kardynał Arinze nakazał NCW „przyjmowanie Komunii na stojąco, a nie na siedząco”.

W rzeczywistości Benedykt XVI musiał przypomnieć członkom NCW, że każda Eucharystia musi być otwarta dla wszystkich wiernych i „nie może być oddzielona od wspólnoty parafialnej”, delikatnie ganiąc ich nawyk odosobnienia i liturgii za

zamkniętymi drzwiami.

Innowacje NCW nie ograniczały się do postawy: przez dekady pomijali Credo i Agnus Dei w swojej Mszy, wstawiali długie kazania świeckie („echa” lub „rezonanse”) w środek liturgii i wykonywali rytualne tańce wokół stołu; wszystkie te nadużycia, które Rzym nieśmiało zażądał od nich „skorygowania” dopiero długo po fakcie.

Praktyki te stanowią szokującą profanację Mszy. Posiłek w stylu Ostatniej Wieczerzy, który promuje założyciel NCW, Kiko Argüello, jest zerwaniem z katolicką teologią liturgiczną; nowym rytem wymyślonym w latach 60. XX wieku. Jak ironicznie zauważył jeden z krytyków, „Droga wymyśliła ten celebracyjny posiłek w stylu przyjęcia przy stole, aby zastąpić [tradycyjną Mszę]”, jakby ryt uświęcony przez prawie 2000 lat świętych i papieży był „beznadziejnie błędny”.

Za liturgicznymi nowinkami NCW kryją się heretyckie idee. Dzięki zleconemu przez Watykan przeglądowi tajnych tekstów katechetycznych Drogi, wyszło na jaw, że nauki Kiko i Carmen na temat Eucharystii były poważnie wadliwe.

W oryginalnym „Dyrektorium katechetycznym NCW” Carmen Hernández otwarcie zniesławiła adorację eucharystyczną i Rzeczywistą Obecność. Kpiła, mówiąc, że gdyby Chrystus chciał, aby Eucharystia była przechowywana w tabernakulum, „uczyniłby ją [to] w kamieniu, który się nie psuje”. Jej zdaniem Eucharystia „nie jest absolutną” obecnością Chrystusa, lecz jedynie „środkiem prowadzącym nas do celu, którym jest Pascha”. To skandaliczne stwierdzenie, skutecznie sprowadzające stałą obecność Naszego Pana w Najświętszym Sakramencie do względnego, tymczasowego symbolu, nie uniknęło krytyki ze strony Watykanu.

Zanim w 2008 roku „zatwierdzono” statut NCW, urzędnicy po cichu ganili takie rażące herezje w podręcznikach katechetycznych. Poprawiona wersja brzmi teraz bardziej pośrednio („chleb i wino… są zasadniczo do spożycia, a dopiero w drugiej kolejności do wystawienia na widok publiczny”), ale zasadniczy sens pozostał: NCW na każdym kroku bagatelizuje adorację eucharystyczną i ofiarniczy charakter Mszy Świętej.

Czy zatem dziwi fakt, że kręgi NCW są przesiąknięte duchem protestanckim? Nauki Kiko od dawna unikają lub podważają doktryny specyficznie katolickie. W szczególności milczy na temat Trójcy Świętej, lekceważy czyściec i lubi luterańskie interpretacje zbawienia i grzechu (na przykład instruując swoich zwolenników, aby „nie stawiali oporu złu”, nawet w obliczu poważnej niesprawiedliwości).

Profesorowie NCW nauczali nawet, że „Jezus stał się grzesznikiem” – przerażające twierdzenie, które pojawiło się podczas wykładu w seminarium NCW. Taka doktrynalna trucizna jest nieodłączną częścią formacji NCW. Przed Soborem Watykańskim II każda grupa nauczająca, że eucharystyczna obecność Chrystusa „nie jest absolutna” lub nazywająca pobożnych katolików „poganami”, zostałaby potępiona jako heretycka. Jednak posoborowa hierarchia wielokrotnie dawała „Drodze Kiko” kolejne przepustki, pozwalając jej na korygowanie „kilku drobnych błędów” tu i ówdzie i kontynuowanie działalności.

Być może najbardziej niepokojące jest to, że katechizmy NCW pozostają tajne; dostępne jedynie dla jej przywódców i nigdy niepublikowane dla szerszego grona wiernych katolickich. Pomimo nakazania przez kardynała Ratzingera zbadania tych tekstów już w 1997 roku, NCW nadal okrywa swoje doktryny półtajnością.

Byli członkowie potwierdzają, że w lokalnych społecznościach pierwotne nauki (z błędami włącznie) są często nadal przekazywane ustnie, nigdy tak naprawdę nie wymazane. Ta sekciarska tajemnica wokół doktryny powinna niepokoić każdego katolika. Kościół Chrystusowy nie ma „tajnych nauk” dla elity. Taki jest modus operandi sekt gnostyckich. Jednak Droga Neokatechumenalna w praktyce działa bardziej jak tajna sekta niż transparentna organizacja katolicka.

Taktyki sekty: kontrola, przymus i „kontrola”

Poza liturgią i doktryną, wewnętrzne praktyki NCW bardziej przypominają sektę z lat 70. XX wieku niż jakąkolwiek katolicką misję parafialną. Centralnym elementem metody Drogi są niesławne „skrutynia” – intensywne, inwazyjne przesłuchania członków na różnych etapach ich indoktrynacji. Podczas Pierwszego Scrutinies (po około dwóch latach w grupie) członkowie są zmuszani do publicznego rachunku sumienia przed całą wspólnotą.

Katecheci NCW żądają, aby dana osoba „udowodniła” swój brak przywiązania do materialnych „bożków”, oddając coś o dużej wartości (mogą to być pieniądze, biżuteria, a nawet akt własności nieruchomości), rzekomo anonimowo, aby przekazać to ubogim.

Osoba jest również zmuszona do wyznania swoich najbardziej osobistych grzechów i otwarcie się z nimi zmaga, a katecheci dociekają, by maksymalnie je upokorzyć. Jeden z byłych członków NCW opisał, jak każdy „brat” i „siostra” musieli wyjawić przed zgromadzeniem swój najgłębszy sekret lub winę; to doświadczenie często wiązało się ze łzami, drżeniem i skrajną presją psychiczną.

Jeśli ktoś wahał się przed wyjawieniem szczególnie wrażliwej kwestii (np. zdrady małżeńskiej lub przemocy), liderzy NCW nalegali, sugerując, że brak publicznego wyznania oznacza, że dana osoba nie jest „prawdziwie wolna” lub brakuje jej wiary.

Wiele dusz zostało ztraumatyzowanych tym nadużyciem autorytetu; jest to rażące naruszenie wewnętrznego forum sumienia, które chroni sakrament spowiedzi w Kościele.

Jak zauważył jeden z komentatorów, NCW zasadniczo przekształciło to, co powinno być prywatną spowiedź przed Bogiem, w voyeurystyczny spektakl grupowy: „Rzeczy, które Kościół mądrze uważa za święte między sumieniem, spowiednikiem a nieskończonym miłosierdziem Boga, mogą teraz być publicznie znane”.

Drugie Scrutinium, które odbyło się kilka lat później, jest jeszcze bardziej przerażające. Podczas tego rytuału członek musi usiąść na krześle pośrodku sali, naprzeciwko dużego krucyfiksu, otoczony ze wszystkich stron przez grupę „scrutinentów” NCW (w tym księży) i widownię złożoną z członków wspólnoty (czasem nawet z członków innych wspólnot – czyli obcych).

Liderzy wielokrotnie przypominają „ofiary”, że kłamstwo lub zatajanie informacji jest równoznaczne z okłamywaniem samego Chrystusa, ponieważ znajdują się pod okiem krucyfiksu.

Następnie rozpoczyna się przesłuchanie: lawina głęboko osobistych pytań, często zgłębiających kwestie moralności seksualnej i życia rodzinnego. Na przykład małżeństwo z dwójką dzieci może zostać zapytane: „Jesteście małżeństwem od dziesięciu lat, ale macie tylko dwoje dzieci – jak to osiągnęliście, skoro nie stosowaliście sztucznej antykoncepcji?”.

W logice NCW mniejsza liczba dzieci świadczy o ciężkim grzechu, który należy ujawnić. Członkowie byli zmuszani do spowiadania się przed całym zgromadzeniem, jeśli stosowali antykoncepcję, a nawet do ujawniania dawnych niewierności (dawno odpuszczonych w spowiedzi sakramentalnej), aby ich małżonek i wszyscy inni mogli ich wysłuchać.

Szkody wyrządzone małżeństwom i rodzinom przez te publiczne „kontrole” są niepoliczalne. Takie rewelacje, ujawniane w atmosferze przymusu i grupowego myślenia, doprowadziły do zniszczenia zaufania, a nawet do kanonicznych unieważnień małżeństw. W

jednym z oburzających przypadków przywódcy NCW doradzili członkini, aby ubiegała się o unieważnienie małżeństwa na mocy przywileju paulińskiego, tak jakby jej małżonek-katolik był „niewierzącym” i utrudniał jej wiarę, tylko dlatego, że odmówił wstąpienia do NCW. NCW dosłownie zachęcało do rozpadu ważnego małżeństwa katolickiego na rzecz lojalności wobec sekty. To po prostu zachowanie sekty.

Powiedzmy sobie jasno: nic w autentycznej katolickiej praktyce duszpasterskiej nie sankcjonuje tego rodzaju nadużyć duchowych. Tajemnica spowiedzi istnieje po to, by chronić wiernych przed właśnie takim upokorzeniem, a Kościół zawsze potępiał wszystko, co choćby w najmniejszym stopniu przypomina te „scrutiny”.

Prawo kanoniczne zabrania księdzu nawet pośredniego nakłaniania penitenta do wyjawienia spowiedzi. Katecheci NCW (często świeccy bez wykształcenia teologicznego) ośmielają się jednak wyciągać z ludzi najbardziej intymne sekrety w miejscach publicznych.

Psychologowie świeccy uznają te taktyki za klasyczne techniki prania mózgu i kontroli grupy. Wymuszając całkowitą jawność i „absolutne posłuszeństwo” wobec liderów grupy, NCW systematycznie łamie wolę jednostki.

Członkowie, którzy przejdą Drugie Badanie, są jeszcze mocniej związani z Drogą: muszą teraz przekazywać 10% swoich dochodów jako dziesięcinę bezpośrednio do NCW; nie do swojej parafii, nie na cele charytatywne, ale prosto do kasy NCW. Od tego momentu każda wypłata, każdy dolar zarobiony przez członka, 1/10 musi trafiać do nieprzejrzystego „worka” NCW (który, żartobliwie, nazywają „śmieciami”, aby wyrazić pogardę dla pieniędzy).

I jest nieprzejrzysta; NCW nie publikuje żadnych sprawozdań finansowych i nie oferuje żadnej przejrzystości. Byli członkowie wspominają, że każde pytanie o to, gdzie trafiają pieniądze, jest odrzucane duchowym gaslightingiem: „Twoje pieniądze są dla ciebie bożkiem; brakuje ci wiary, nie jesteś hojny!”.

Szacuje się, że Droga Neokatechumenalna ma miliony dolarów przepływające przez swoje wspólnoty na całym świecie, całkowicie nierozliczone. Ile z nich trafia do kieszeni jej podróżujących odrzutowcami założycieli i liderów? Tylko Bóg wie. Finanse NCW są tak samo tajne, jak jej katechizmy. Wiemy, że zbudowali wystawne obiekty, takie jak Domus Galilaeae w Izraelu za 60 milionów dolarów, i że Kiko Argüello cieszy się życiem zamożnego guru podróżującego po całym świecie.

Władze NCW nie stronią również od jawnych oszustw, aby wycisnąć z członków więcej pieniędzy. Jedno z udokumentowanych oszustw: podczas spotkań NCW liderzy potajemnie wrzucają do puszki na datki duże banknoty z centralnego schowka, a następnie ogłaszają zawyżoną sumę. Na przykład, możesz wrzucić 10 dolarów, myśląc, że inni też to zrobią, ale wtedy lider

triumfalnie oświadcza: „Zebraliśmy 3000 dolarów!” (znacznie więcej niż cała grupa mogłaby rozsądnie dać).

Wszyscy czują wstyd z powodu swojego „skąpstwa” i postanawiają dać znacznie więcej następnym razem. W rzeczywistości liderzy potajemnie wrzucili do puszki ponad 2000 dolarów, aby wywołać u wszystkich poczucie winy.

To „chore oszustwo”, jak nazwała je jedna z byłych członkiń, zostało zgłoszone przez byłych członków NCW w wielu krajach, co dowodzi, że jest ono narzucane przez najwyższe kierownictwo organizacji. Kiedy zszokowana członkini w Rzymie zdała sobie sprawę, że została zwerbowana do pomocy w tym oszustwie, zaprotestowała do księdza NCW, który odpowiedział, że „nie powinna być tak osądzająca”.

Warto to sobie uświadomić: katolicki ksiądz związany z NCW usprawiedliwiał bezczelne kłamstwa i manipulację wiernymi, odrzucając sprawiedliwy gniew jako „osądzanie”. To właśnie jest moralny rozkład, który przenika kulturę kierownictwa NCW.

Podsumowując, Droga Neokatechumenalna wykazuje wszystkie cechy kultu:

- Kontrola totalitarna: Członkowie są poddawani intensywnym sesjom kontroli umysłu („katechezie” i „badaniu”) z wykorzystaniem strachu, poczucia winy i upokorzenia, aby zapewnić sobie absolutne posłuszeństwo. Dysydentom lub tym, którzy próbują odejść, mówi się, że „poza Drogą znajdą się wśród umarłych” – duchowe unicestwienie. Ta groźba braku zbawienia poza NCW to potężna taktyka sekty, mająca na celu uniemożliwienie komukolwiek odejścia.
- Inwazyjne praktyki konfesjonału: NCW zaciera granicę między wewnętrznym sumieniem a forum zewnętrznym,

zmuszając członków do publicznego wyznawania swoich najciemniejszych grzechów. Ta celowa trauma jeszcze bardziej spaja członków (poprzez wstyd i dzielenie się sekretami) i wywyższa katechetów do roli niemal nieomylnych sędziów dusz.

- Wyzysk finansowy: Obowiązkowe dziesięciny i ciągłe „dodatkowe składki” wyczerpują członków, a mimo to nie ma rozliczeń. Liderzy NCW żyją z tych funduszy bez żadnej kontroli. Gdy się im to wypomina, przekręcają Pismo Święte („niech twoja lewa ręka nie wie, co czyni prawa”), aby usprawiedliwić swoją tajemnicę. Takie nadużywanie Pisma Świętego w celu umożliwienia oszustwa jest doprawdy odrażające.
- Kult osobowości: Założyciel Kiko Argüello jest czczony w Drodze jako prorok. Każda sala wspólnotowa jest ozdobiona jaskrawymi obrazami i ikonami Kiko; każdy przedmiot liturgiczny, od kielicha do mównicy, musi być zaprojektowany przez Kiko i nosić jego podpis. Jego pisma (takie jak jego 13-tomowy „Dyrektorium katechetyczne”) są traktowane jako święte, niepodważalne teksty, a jednak ukrywane przed osobami z zewnątrz. Jest to niepokojąco podobne do szacunku kultu mormonów dla tajnych pism Josepha Smitha. Katecheci NCW wychwalają każde słowo Kiko i Carmen, jednocześnie otwarcie poniżając nauki Ojców Kościoła, Doktorów i papieży sprzed Soboru Watykańskiego II (określanych jako nieistotne lub „niezrozumiane do naszych czasów”). Uwielbienie dla założycieli osiąga absurdalne poziomy; Członkowie NCW nazywali Kiko „prorokiem naszych czasów” i postrzegali go jako zbawiciela Kościoła. Taka ludzka idolizacja jest całkowicie sprzeczna z etosem katolickim i silnie przywodzi na myśl sekty takie jak Świadkowie Jehowy czy Mooniści.

Biorąc to wszystko pod uwagę, niezaprzeczalnym jest, że z obiektywnego punktu widzenia Droga Neokatechumenalna funkcjonuje jako sekta w Kościele. Wierni katolicy w wielu diecezjach byli tego świadkami i wyrażali swoje niezadowolenie.

Na przykład na Guamie mieszkańcy utworzyli grupę „Zaniepokojeni Katolicy Guamu”, aby ujawnić nadużycia w NCW. Opisali oni obecność NCW jako „toksyczną” i „kolonizującą” ich diecezję. Ruch ten stał się punktem zapalnym w kryzysie katolickim Guamu, przyczyniając się do ruiny finansowej, a nawet odgrywając rolę w upadku arcybiskupa Anthony’ego Apurona.

Apuron, oddany zwolennik NCW, który przekazał seminarium na Guamie pod kontrolę NCW, został później skazany za wykorzystywanie seksualne nieletnich. Chociaż NCW nie było bezpośrednio oskarżone o te przestępstwa, sprawa Apurona ilustruje niepokojący schemat: biskupi, którzy sprzymierzyli się z NCW, często doprowadzają swoje diecezje do ruiny, zarówno duchowo, jak i finansowo.

Zanim Apuron został odwołany, katedra w Aganie była zadłużona na 2 miliony dolarów, a co tydzień protestujący pikietowali przed nią z transparentami przeciwko wpływom NCW. Dopiero po tym, jak Rzym narzucił nowego biskupa, wprowadzono reformy: NCW nakazano wstrzymanie rozbudowy, jego nielegalne seminarium zamknięto, a majątek, który Apuron potajemnie przekazał pod kontrolę NCW, powrócił do diecezji.

Ponownie, zauważmy: nawet Watykan po Soborze Watykańskim II musiał ostatecznie interweniować, aby ograniczyć nadużycia w zakresie NCW na Guamie, milcząco przyznając, że „Droga” dokonała tam spustoszenia. Soborowy Watykan nieśmiało porusza się na marginesach, pozostawiając wilka pośród owiec.

Współudział Rzymu: chwalenie tego, co zasługuje na potępienie

Skoro Droga Neokatechumenalna jest tak ewidentnie pełna błędów i nadużyć, trzeba zadać sobie pytanie: dlaczego Rzym pozwolił na jej rozprzestrzenianie się? Niewygodna odpowiedź brzmi: posoborowe środowisko, począwszy od Pawła VI, zafascynowało się świeckimi „ruchami" jako siłą napędową Nowej Ewangelizacji, niezależnie od tego, jak bardzo niekatolickie były ich metody. NCW w szczególności zyskało uznanie na najwyższych szczeblach.

Jan Paweł II nie tylko wielokrotnie chwalił Drogę, ale także osobiście wyświęcił księży NCW i wysłał rodziny NCW na misje. W 2002 roku zatwierdził statut NCW (ad experimentum), a w 2008 roku Watykan ostatecznie zatwierdził statut NCW i niektóre z jego unikalnych praktyk liturgicznych. Benedykt XVI również pozytywnie wypowiadał się o gorliwości NCW (choć jednocześnie napominał ich do przestrzegania norm liturgicznych).

Dla katolików ta niezasłużona aprobata była policzkiem: jak Watykan mógł błogosławić grupę, która traktuje Mszę Trydencką, Mszę Świętych, jako „niewłaściwą" i zastępuje ją liturgią „zrób to sam" Kiko? Jak Rzym mógł przymykać oko na nauki NCW, które musiały zostać dosłownie ocenzurowane za herezję, jednocześnie surowo karać tradycjonalistów za znacznie mniejsze „przewinienia"?

To jest odwrócenie wartości, którego katolicy potępiają w Kościele Soborowym. Pod rządami „dyktatury nowości" każdy ruch, który przyciąga ludzi gitarami i doświadczeniami emocjonalnymi (niezależnie od tego, jak bardzo heterodoksyjnymi), jest wychwalany jako dzieło Ducha, podczas gdy ci, którzy trzymają się odwiecznej Mszy i katechizmu, są marginalizowani jako

„sztywni”. Droga Neokatechumenalna jest sztandarowym przykładem tego tragicznego podwójnego standardu.

Leo kocha „Drogę”

Wszystko to osiągnęło nowy szczyt absurdu wraz z niedawnym orędziem papieskim Leona XIV do NCW z 19 stycznia 2026 roku. W tym przemówieniu, wygłoszonym w Auli Benedizione i skierowanym do liderów NCW, w tym do samego Kiko, Leon XIV z entuzjazmem wypowiadał się o Drodze. Wychwalał ich „cenny wkład” w ewangelizację i dziękował im za „odrodzenie wiary” w zsekularyzowanych regionach.

Wskazał rodziny z NCW, które porzucają wszystko, by wyruszyć na misję, wychwalając je jako wzorowych ewangelizatorów. Ani razu nie wspomniał o ogromnym łańcuchu problemów, jaki pozostawiła po sobie NCW, ani o poważnych obawach, jakie pastorzy zgłaszali przez dziesięciolecia. Co najwyżej Leon XIV wypowiedział się symbolicznie o niebezpieczeństwach związanych z poczuciem wyższości lub tworzeniem „równoległego Kościoła”; ironia, ponieważ NCW jest w praktyce Kościołem równoległym.

Ale prawdziwą inspiracją było napomnienie Leona skierowane do NCW, aby nie byli zbyt surowi w głoszeniu moralności. W swoim przemówieniu Leon XIV podkreślił, że „głoszenie Ewangelii… musi być zawsze wolne od form przymusu, sztywności i moralizmu, aby nie wzbudzało poczucia winy i lęku zamiast wewnętrznego wyzwolenia”. Leon XIV w istocie mówi grupie, która zinstytucjonalizowała przymus i wzbudzanie poczucia winy (pamiętacie te „kontrole”), że prawdziwym zagrożeniem jest zbytnia sztywność lub wywoływanie w ludziach poczucia winy.

Leon XIV brzmi mniej jak Wikariusz Chrystusa, a bardziej jak terapeuta głoszący poczucie własnej wartości. Wzywa on NCW, ze wszystkich grup, do tego, aby upewnić się, że nikt nie odczuwa „winy” ani „strachu” podczas ewangelizacji. Ewangelia bez poczucia winy i strachu wcale nie jest Ewangelią Chrystusa, jak poświadczałby to każdy katechizm przedsoborowy. Pierwszym publicznym słowem naszego Pana było „Nawróćcie się!”, co oznacza przyznanie się do winy przed Bogiem. Pismo Święte mówi: „Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości” (Prz 1,7).

Jednak Leon XIV, w prawdziwie modernistycznym stylu, wybiórczo wykorzystał fragment 2 Listu do Koryntian 3:17 („gdzie Duch Pański, tam wolność”), sugerując, że ewangelizacja nigdy nie powinna nikogo unieruchamiać z powodu jego grzechów. To fałszywe miłosierdzie i fałszywa ewangelia. Jak zauważył pewien komentator, „Ewangelia «wewnętrznego wyzwolenia» bez «poczucia winy i lęku» z pewnością przemawiałaby do grzesznego człowieka, ale NIE jest to Ewangelia Jezusa Chrystusa”.

Przemówienie Leona doskonale podsumowuje, dlaczego Kościół Soborowy znajduje się w kryzysie: chwali tych, którzy wprowadzają nowinki i błędy, a umniejsza te same elementy nawrócenia (strach przed Bogiem, poczucie grzechu), które autentyczny katolicyzm zawsze wpajał.

Przemówienie Leona XIV do Drogi Neokatechumenalnej jest skandaliczne i stanowi kolejny dowód na to, że hierarchia posoborowa straciła rozum. Zamiast wysłuchać próśb wiernych katolików, a nawet biskupów soborowych, którzy doświadczyli podziałów i sekciarskiej działalności NCW, Leon postanawia publicznie wychwalać tę sektę.

Miał nawet czelność ostrzegać tradycyjnych katolików (ledwie maskujących się jako winni „sztywności” i „moralizmu”), stojąc przed ruchem ucieleśniającym najgorsze przejawy fanatyzmu i heterodoksji w Kościele. To tak, jakby arcykapłan w świątyni znalazł handlarzy i nie tylko odmówił ich wyrzucenia, ale wręcz podziękował im za ich „wkład” i powiedział prawdziwym wyznawcom, żeby się rozluźnili!

Fakt, że papieże soborowi rozpieszczali i celebrowali NCW, jest druzgocącym oskarżeniem nowego kierunku, jaki zapoczątkował Sobór Watykański II.

Werdykt katolicki

W świetle Tradycji, Droga Neokatechumenalna jest potępiona. Jej teologia jest przesiąknięta protestanckimi i modernistycznymi błędami; jej liturgia to sztuczny pastisz, który trywializuje Mszę Świętą; jej metody są nadużyciowe i sekciarskie; jej owocami są podziały, zamieszanie i kult jednostki.

W czasach papieża św. Piusa X (który zasłynął z tłumienia ruchu modernistycznego), papieża Leona XIII czy jakiegokolwiek papieża przedsoborowego, Droga Neokatechumenalna nigdy nie zostałaby zatwierdzona; w rzeczywistości prawdopodobnie zostałaby umieszczona na Indeksie Ruchów Zakazanych, a jej liderzy ukarani za szerzenie niebezpiecznych doktryn.

W Liście do Galatów 1,8 św. Paweł ostrzega: „Choćby nawet anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą głosiliśmy, niech będzie wyklęty”. NCW, ze swoją „nową ewangelią” historii zbawienia, która daje poczucie szczęścia, i pogardą dla

tradycyjnego kultu katolickiego, od dziesięcioleci głosi inną ewangelię. A Watykan, zamiast ją wykląć, wychwala ją pod niebiosa.

Dla tych z nas, którzy trzymają się wiernie tradycji, jest to potwierdzenie, że struktury instytucjonalne w Rzymie są zajmowane przez ludzi, którzy nie posiadają ducha Prawdy. Pochlebne przemówienie Leona XIV do sekty Kiko to kolejny dowód na to, że Kościół soborowy będzie nazywał zło dobrem, a dobro złem, chwaląc sektę, którą należy stłumić, a jednocześnie oczerniając tradycyjnych katolików, którzy pragną jedynie czcić Boga tak, jak czynili to nasi przodkowie.

Droga Neokatechumenalna powinna zostać zniesiona dla dobra dusz. Każdego dnia bluźni przeciwko Mszy Świętej, gorszy maluczkich i sieje błędy w umysłach i sercach. Traktuje okrutnie swoich własnych członków, jednocześnie przekonując ich, że są oświeconymi „wybranymi”. W zdrowszych czasach Święta Matka Kościół nigdy nie pozwoliłaby takiemu wilkowi swobodnie wędrować wśród trzody Chrystusa.

Dopóki nie będziemy mieli papieża, który będzie z zapałem bronił ortodoksji i ortopraksji, grupy takie jak Droga Neokatechumenalna będą nadal dziczeć. Wierni katolicy muszą być ostrzeżeni: „Po owocach ich poznacie” (Mt 7,16). Owoce Drogi Neokatechumenalnej (nieposłuszeństwo, niezgoda, tajne nauki, rozbite rodziny i korupcja doktrynalna) są zepsute do szpiku kości.

Wniosek

Ostatecznie „Droga” Kiko nie jest Drogą Chrystusa. Jest to fałszywa ścieżka zrodzona z zawirowań lat 60. XX wieku, zaakceptowana przez łatwowiernych duchownych w duchu optymizmu „Soboru Watykańskiego II”, który zaślepił ich na jej wady. My, którzy stoimy na solidnym gruncie Tradycji, całkowicie ją odrzucamy. Powtarzamy apel japońskich biskupów, który pozostał niezauważony: NCW powoduje „głębokie i bolesne cierpienie” w Kościele. Musi zostać wygnana z winnicy.

I modlimy się o dzień, w którym prawdziwy Papież ponownie „wypędzi kupców” i przywróci piękno świętości w Kościele, aby niebezpieczne ruchy, takie jak Droga Neokatechumenalna, nie miały litości, a wierni mogli ponownie usłyszeć czystą, nieskażoną Ewangelię naszego Pana Jezusa Chrystusa; Ewangelię, która wzywa nas do świętej bojaźni Bożej, do odczuwania zdrowego poczucia winy za grzechy i do „wydawania owoców godnych pokuty” w jedynej prawdziwej Drodze zbawienia, Świętym Kościele Katolickim.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related